Dar ks. Tadeusza Kruszyńskiego 1934.
Oprawiono w r. 1934.

Słów kilka

o

Jaroszu Beyle[x)]

poświęca publiczności

obrońca Diavolo

Część 1sza

x) Pod tym pseudonimem ogłosił Henryk Rzewuski swoje Mieszaniny obyczajowe, Wilno, Glücksberg 1841–1843

Scena 2ga

Ciąg dalszey rozmowy w księgarni Glücksberga, między Diavolo i angelo —

Diavolo — wchodzi w okuturach z miną bohaterską, — spadka przy boku —

A! witam pana — szczęśliwy traf znowu nas razem sprowadza — przychodzę, złożyć hołd wdzięczności p. Glücksberg za wydanie na świat mieszanin Neyby — drugie — piękne dzieło —

Angelo — młody autor —

jak to! pan co niedawno, potępiałeś one — teraz chwalisz —

Diavolo —

prawda, dałemsię uwieść cudzym zdaniem — ale teraz, gdy mi zdaśli p. Glücksberg edycyą, a mieszaniny — znaydują wyborne — nie wstydzęsię wyznać mojego.

błędu — dzieło pańskie zdanie — prze-
ślicznieś osądził —

Angelo —

przeciwnie nie naylepiey —

Diaxolo —

cóż to znaczy? wszakżeś p. czytał
wtedy mieszaniny — widziałem go,
tu — w tym mieyscu, z xiążką mie-
szanin w ręku — co może pana
usprawiedliwić, z odmiany sądu,
taka niestałość jest nazbyt, — a
zwłaszcza dla pana, który roz-
poczynasz pisarski zawód —

Angelo —

Nazbyt być nie może, chiba
w mniemaniu pańskim — ale
tu idzie o sąd publiczności — czy-
tając proby mieszaniny, byłem zajęty
poprawą mylek druku — mniey
dawałem baczenia, na osnowę
dzieła — był to błąd, młodości
niedoświadczenia — przyznaję
otwarcie —

Diavolo — wrząc się —

to są niedowierzaności — musisz mi
p. zdać sprawę szczegółową —
albo — ludziom po spadku)

Angelo — ciągle z łagodnością

lecz to p. tak obchodzi — za mnie-
mania o dzieciach nikt, nie odpo-
wiada — wszak i p. odmieniłeś swo-
je — przecież dla tego że jest prze-
ciwne mojemu nieobrażaniu się

Diavolo —

a to co innego — ja mam słusz-
ność i obowiązki —

Angelo —

słuszności jeszcze nie widzę — obo-
wiązków nie znam —

Diavolo —

pana musiał dotknąć — znalazłeś pe-
wno swój obrazek w mieszaninach,
brzydko, nie szlachetnie — poświęcać
osobistej urazie, sławę człowieka
który zdolnością swoją, chce by zy-
skać zasługi —

Angelo –

wszak jeszcze, nic nie mówiłem, dla czego p. tak się unosi – mam prawo również podeyrzywać – że jakieś wszczególne stosunki – może związki krwi – powoduią p. do obrony autora – który sam siebie neygorzey odmalował –

Diavolo –

a. to co! jakim sposobem? wszak go p. nieznasz – on się nie wyjawił pod własnym nazwiskiem –

Angelo –

Bądź kto bądź – mówię tylko o autorze mieszczanin – ale tem gorzey dla niego, gdy cudze przybrał, nazwisko – to samo już go potępia – autor piszący w dobrym celu, dla poprawy obyczajów – kryć się nie powinien – Złi ludzie czynności tylko swoie niaskryją –

Diavolo-

a pfe pfe! to nadto, to nie do-
darowania - w tem skromność tyl-
ko autora - on unika wywyższe-
nia - unika - pochlebców -

Angelo-

nie dlego mówię otwarcie jak ko-
mu się zdaje - chciałeś p. mego
tłumaczenia - dopełniam żądania

Diavolo-

to osobistość - cóż daley -?

Angelo-

bynaymniey - powtarzam com pier-
wey mówił - opisanie wad ludzkich
jest użyteczne - zły znaydując sie-
bie może się poprawić - Henryk
Rzewuski, nie taił nazwiska
swojego w powieści pod nazwą,
Rys - nigdy w tem piśmie nie
miał zdych szamiarów - ale w
mieszaninach - spotwarzał na-
ród - uważał w przyszłości ogól-
ne

znikczemnienie — łapać i szywać, kłamliwe niedorzeczności — rzucać się na wszykie strony — jednym kadzić wszystkich plugawić — pod barwą dowcipu, wystawiać, płaskie koncepta — nie widzić godnych ludzi do urzędów, i społeczności — nie sądzę być dobrym — właściwie p. mówiłeś — „brzydki ptak, „co swoje gniazdo paskudzi„

Diavolo —

A. Pan widzę łowisz za słówka — ale to próżno — właśnie Bryło w swoich mieszaninach, tak postąpił jak p. widzi dobrym — opisując każdego w szczególności — wszystkich opisał — ale cóż dobrego napisał wasz ulubiony kraszewski może powieść, mistrz Twardowski — paskudztwo — Twardowski, który łamał przysięgę — wykręcał się od przyjętych obowiązków — wartże by o nim pisano — to mi dopiero człowiek, kiedy raz obrawszy sobie drogę, idzie nią — taki do=

pnie pewno swoiego zamiaru —

Angelo —

jeśli zamiar dobry, chlubnie — lecz
gdy zły, gdzież sumienie —

Diavolo —

Sumienie? o! tego mi nikt nie
dowiedzie że móy kochany Beyto,
w artykule o mamonie, źle się wy-
jaśnił, mówiąc „ że sumienie iest
„ pułapka popów na głupców, In-
„ dyiskie sumienie każe synowi ma-
„ tkę własną rzucać na stos roz-
„ palony „ — tak, tak — dobry syn
powinien rzucić na stos własną
matkę, skoro jemu dobrze z tym
będzie — jak to pięknie! co to
za wiadomości — jaka pamięć —

Angelo —

prawda wiadomości obszerne,
pamięć szczególna — ale szkoda...

Diavolo (przerywaiąc)

Może i wzmianka o marnotraw=
cach, Ponińskim, Kossakowskim,
którzy oyczyznę frymarczyli, nie

Z

Z

niepodobasię panu — może i, to źle?

Angelo —

przeciwnie, widzę z bawieniem wytknąć, niecnoty rodaków; ale dla czegoż? głównego zdrajcy, Seweryna Rzewuskiego nie wzmiankuję — Poninski i Kossakowski byli tylko pomocnikami — Rzewuski pierwszą grał rolę (*) — on to frymarczył Oyczyzną po stolicach — wiedniu, Berlinie Drezniu — tam udając gorliwego patryotę, użalałsię na złe jakoby czynności stowarzyszeń narodowych, Seymu — Spotwarzał, czernił naylepszych obywateli — smutne przepowiednie ogłaszał — delacye na wspoł obywateli galicyiskich do Dworu wiedeńskiego ~~czy~~ ~~nił~~ robił — obowiązki agenta spełniał — a na koniec wzgardzony został, od tegoż Dworu i wspoł

(*) historyczne — kołątay — część 2ga rozdział...

obywateli — Jego pisma, pełne ognia, pełne życia — prawdziwa były mieszaniny — a przecież poznano się na nich — tu prawdę mówię ~~p:~~ Beyto rozminoł się ze statutem — który nie każe mieć baczenia — na wysokie, i podłe stany — na dostoynościach siedzących, na bogatego i ubogiego — na przyjaciela, a nawet i krewnego — a...

Diavolo (przerywaiąc)
a, bo to widzi pan — bywa czasem zdarza się nawet często — że człowiek choć znaylepszą pamięcią zapomina się — zwłaszcza gdy mu to niepotrzebne — a do tego człowiek ~~dla~~ dobrze urodzonemu — bolesno mówić na krzywdę bliźnego — ale porzućmy te drobnostki — wszak o tem w kilku słowach, nawiasowo tylko ~~by~~ Beyto powiedział — a p. tak nudnie rozwlekasz —

Angelo —
kiedy się p. nie podoba przestanę mówić —

Diavolo –

Owszem, ja chcę być p. mówił, ale nie w takim sposobie – przekonam jednak p. że Rzewuski, nie stracił na tem że został wzgardzony od dworu wiedeńskiego i rodaków – to bagatela – honor, sumienie – postrachy popów na głupców – ale za zasługi swoie, 20,000 – dukatów od tegoż dworu utargował (xx) – chciało mu się w prawdzie, urzędu, Dyktatora – no to mu się nie udało, ale w złupał to jego – a to nie bagatella – nie tak łatwo taką summę wygrzebać z roli – trzeba dobrze pomęczyć chłopów – a też dobrze sumiennie –

Angelo –

Zapewne wszelki dorobek z ucisłiem krzywdą ludzką – jest niegodziwy – ale też –––

(xx). histor. kołąt. część 2ga roz. 127

Diavolo – (podchwytując)

a więc lepiey – własną osobą zapracować, jak męczyć chłopów i chłostać – i za to cierpieć ~~swie~~ swierzbiącą chorobę – niechże mi p. odpowie, na takie mądre filozoficzne pytanie Beydy –: „Dla „czego w narodzie, gdzie zwierzchnicy, podwładnych swoich, ćwiczą „rozgami bez umiarkowania; tam „właśnie zjawiła się choroba, drę„cząca ich ciało – w tem właśnie „mieyscu, nad którym się pastwią„

Angelo –

na to odpowiedzić nie umiem –..

Diavolo –

A, widzi p.! nie iestże to prawdziwy mędrzec – człowiek gruntownie moralny! tyle sobie zadać pracy żeby dośledzić odkryć chorobę w takim mieyscu – trzeba to przekonanie swoie, nie na kilkunastu, ale na tysiącach naymniey,

rewiziach, zwierzchniczych, częsci, ciała, podległych chorobie, ugruntować — a w każdym dosledzeniu iléż to trudności — jak to ci wszystcy niegodziwcy, zakrywać się umieią — trzeba dobrze namozolić się żeby swojego dokazać —

Angelo —

to prawda, wielki talent — gorliwy badacz —

Diavolo —

a! przecież p. przekonałem — mam nadzieię że i daley pójdzie mi łatwo — a w powieści Dramatyczney co p. widzi złego?

Angelo —

Do sceny prostey, szyderczey, wprowadzać na igraszkę, religią, filozofią — nie zdajeż się rzeczą godną rozumnego człowieka —

Diavolo –
a poezia narodowa – Bardy pol-
kie i.t.d. – ?

Angelo –
płaskie koncepta – rubaszne zda-
rzenia – prognostyki – wystawiać
za wzór wiadomosci krajowych,
poniżać cały naród – jest to mie-
szanina bez związku i dobrego
celu –

Diavolo –
o przepraszam p. ma związek i
cel – dała się też nie jednemu
we znaki, ta niegodziwa szlachta,
Samopanki /: parvenues :/ człe-
wiek dobrze urodzony, dawney fa-
milji, a tem samem honorowy –
nie zniesie grubiaństwa – na p.
raz móy przyjaciel – henryk
hrabia Cudnowski – gdy się za-
kochał w pannie Cecylii – nie ładney
w prawdzie, ale bogatey – odezwał się
że lepiey kocha dzwięk, jak widzi [...]
o toż, niepodobała się szczerość

odmuwili biedakowi — a to trzę=
dnie, obyczaynie —?

Angelo —

Zapewne — nieumieli cenić dow=
cipu —

Diavolo —

albo jedna rozwódka — którą o
stąd za tem, Henryk szalenie po=
kochał — bo była warta jego miłoś=
ci — miała piękny kapitał — a
reszty człowiek zastępiony miłoś=
cią nieuważa — odrzuciła go za
to, że powiedział — to mi pani!
na kapitale siedzi a s procentu
żyje — a to dobrze? —

Angelo —

dla konceptu dotykać osobę, a
zwłaszcza tę, którą się obiera
na żonę — to.....

Diavolo — /przerywając/
a! pan widzę powtarza zdania
rodzonej siastry mego Henryka

że on dla konceptu gotów zdra=
dzić, przyjaciela, a nawet oy-
czyznę — śmieszność — śmieszność,
natura wydaje ziemiansze, nie
dla kilku ludzi, nie dla jedney
części kraju — to dla nich za ma-
ło, przyjaciel, rodak, oyczyzna — oni są
dla całego świata —

Angelo —

niechay i tak będzie przecież
w tym co Pł. powiedział — grubiańs-
twa ze strony szlachty nie wi-
dzę —

Diavolo —

zaraz powiem — w Kijowie gdy
był Jenerał francuzki Rapp — w jednym zgro
madzeniu, móy Henryk chwaląc u-
rodliwość Jenerała — mówi — Jenerale
gdybym był kobietą, rzuciłbym się to-
bie na szyję — a Jenerał — „Błazen jes-
teś — : vous êtes un polisson: / a to pię-
knie: i któż to był ten Jenerał,
jeniec wojenny — komendant załogi
gdańskiey, Francuz, kreatura Na=
poleona — powiedzić takie brutalstwo
honorowemu człowiekowi —

Angelo—
to prawda, alež to nie rodak.

Diavolo—
powiem i o rodakach— czy to zdyka=
miar, chcieć marnotrawców odu=
czyć trwonności?

Angelo
przesliczny—

Diavolo—
otož w takim celu, mój henryk
sprasza do siebie marnotraw=
nych paniczów— podaje udoro=
ne, ale zapieczentowane karteczki=
ki— zabiera henryk na dobre u=
czynki, pieniądze, które miały się
marnotrawić— ale marnotraw=
com nieprzypadło to do smaku,
móz wrzask, burdy stroić— kar=
ty fabrykowane— oszukaństa=
— w pysk— kijem po plecach
henryczka— Toż to wychowa=
nie moralności?—

Angelo—
Jednak w tym zdarzeniu—.....

Diavolo —

Zaraz, zaraz — proszę nie przerywać — albo to — pewna osoba zmuszoną była przedać perły — do kogoż się udać — naturalnie do hrabiego Cudnowskiego — tak wiele rozumnego, antenatowego, znającego się na perłach — ale każda rzecz w naturze ma swój koniec — perły więc giną — przekonał o tem hrabia, przedającą — dał jej jałmużny kilka dukatów z własnego serca — ale trzeba wiedzieć, nie wiem czemu go bito, że żadna rzecz w naturze nie ginie wiecznie, że jedne ciała, odradzają drugie — otoż i perły, odrodziły się w odcie, bo to miasto, nad morskie — stąd kryminałuś! i tóż to znajomość dział natury —

Angelo —

rzecz dziwna — w czarnym morzu nie znajdują się perły — i jakim sposobem, mogłyby tam zaleć —

Diavolo-

Cha, cha, cha – toż i pan widzę
nic nie rozumiesz – wszakże gdy
co ginie, znika, usycha, trawi się,
umiera – to jedno znaczy – obra=
ca się przecież w zgniliznę, węgiel,
popiół, pył – a z tego formują się
nowe ciała – wiatr je roznosi,
jak pyłek kwiatowy, z miejsca
na drugie, i zasiewa okolice gdzie
pierwey nie było – ptaki – kaczki
np, przenoszą w żołądkach ikrę
rybią – i oną zarybiają wody
nowemi gatunkami – a kury
z gnoju nawet perły wygrze-
bują – nie mogłoż tedy zda=
rzyć się, że wiatr, kaczki, lub
kury – przeniosły perły do
Odesy – tam połapane stworze-
nia mogły być przedane do ja-
kiego magazynu – ot i roz-
wiązanie –

x

Angelo

a prawda, przypominam sobie, że i p. Beyle, wspomina o takiey kurze —

Diavolo —

a widzisz p. więc ma rozum —

Angelo —

ale cóż p. Beyle do tego? są to szczegułowe zdarzenia — nie ma więc prawa potępiać, całego Obywatelstwa — a tem bardziey narodu —

Diavolo —

zaraz p. przekonam że ma prawo — w czasie jednych kontraktów, niejakiś szlachcic, Krogulski — upominasię od hrabiego Cudnowskiego, o kilkanaście tysięcy rubli srebrnych — hrabia żąda złożenia dokumentów, dla obrachunku — Krogulski składa — w kilka dni przyjeżdża znowu za pieniędzmi —

– hrabia powiada że rachu=
nek skończony, i nic się nie
pokazało nikczyć – a doku=
menta – nie masz, wszystko
skończone – Kragulski zwy=
czajnie jak jurysta, z prozbą
do Gubernatora – Gubernator
złożył sąd Obywatelski – Oby=
watele, nie zważając, na daw=
ność familji hrabiego, w któ=
rego żyłach nurtem krew
królów polskich płynie – na
tak drogą dla radaków pa=
miątkę – przysądzają Kragul=
skiemu – nb bez dokumentów
pieniądze – a od potomka kró=
lów, nawet przysięgi nie przyj=
mują – z takich więc obywa=
teli możeż być dobry naród?
mogąż być dobrzy urzędnicy –
dobrzy panowie dla swoich

chłopów, dobrzy sąsiedzi ? możnaż w jak towarzystwie smakować — jestże to duch patriotyczny — o! precz, precz wszystkich z majątków, precz z urzędów — to będzie słusznie, sprawiedliwie, patriotycznie —
—

Angelo —
cożby było, jeśliby wszystkich odepchnąć od urzędu — wypędzić z majątków —

Diavolo —
Coby było, ładne pytanie — administracia —

Angelo —
któżby administrował ? kto zajoł urzęda —

Diavolo —
Beyła ~~adm...~~ ! —

Angelo —
ależ nie podobna jednemu na taką przestrzeń —

Diavolo—

a, Brat, a swat, a Beyleta potrafiemy — rozdzielimy się rozmnożymy się, i zrobiemy na wieki spokoyność, ustanawiaiąc, nową sukcessyinę dynastią, urzędników i administratorów bez wyborowych hałasów — otóż cel i związek! —

Angelo—

toż dobrego, żeby jedni posiadali urzędy — źle wtedy byłaby nie wykorzeniona — urzędnik wyborowy stara się zasłużyć na opinią — długie urzędowania wyborowych obywateli są dowodem sądu publicznego o ich godności —

Diavolo—

o toż gadanie! mój ma tak urwi zawsze jedno! — co znaczy godność obywatelska,

w porównaniu z Zaszczytemi starożytności — cham, chamem, a pan panem, zawsze będą — nie głupi to powiedział — a! co dobrego było, w czasie tronów Elekcyjnych w polsce? kłótnie, bitwy, wayny —

Angelo —

prawda ale wielka różnica tronów od miejsć sądowniczych — na tronie stałym polega bezpieczeństwo kraju — a zmiana urzędników jest potrzebna dla przecięcia nadużycia —

Diavolo —

Co jeszcze — śmiesz p. sprzeciwiać się! jeśli do pańskiego przekonania, rozumowaniem nie trafię — tem z obowiązę —

(pokazuje na szpadkę)

Angelo —

A. to co innego — ulegam mitszę

Diavolo—

na mow pan—mow koniecz-
nie—

Angelo—

w jeśli mi watku robić, jeszcze za-
pytanie—racz mnie p. objaśnić,
skąd, autor mieszanin, wyczer-
pał słowa Fryderyka wielkiego,
kiedy tych ani w życiu tego
króla ani w anegdotach—ni
też w żadnym innym piśmie
nie masz—

Diavolo—

w pismach nie masz—to prawo-
da, ale powiedział—

~~Ang~~Angelo

któż przecie słyszał

Diavolo.

Beydo—

Angelo—

jak to być może wszak p. Bey-
do tegoczesny—

Diavolo—
cóż stąd? Fryderyk wielki muwił mu to po śmierci, teraz,

Angelo—
A. Kopernik mogdże rozmawiać o lunacyach satellitów, innych planet— kiedy jego system, dopiero po śmierci tego Astronoma, wiadomy został?—

Diavolo—
muwił po śmierci, Beyle, nie dawno— byłem świadkiem—

Angelo—
więc umarli rozmawiają?

Diavolo—
nie inaczey—

Angelo—
jeszcze żaden metafizyk tego nie powiedział—

Diavolo—
a! pan widzę wierzysz, w nieśmiertelność duszy Litewskiego filozofa— piękna nieśmiertelność—

Angelo–

Cóż z tego?–

Diavolo

raczey P. pytay co jest dobrego– Jak to, być częścią Boga wiecznie od niego zawistą– wieczną Jego niewolnicą– ulegać ciągle jego prawidłom, sprawiedliwości cnocie, dręczyć się jakiemiś wyrzutami, sumienia przeczucia– być narzędziem tylko posługującym, Jego woli, nie mieć nigdy swojey własney– być na pozór niby siłą twórczą– a nie stworzyć co ja chcę, tylko co mogę– łkać się piekłu– o! wolę sto razy umrzeć na wieki, jak żyć taką nieśmiertelnością–

Angelo–

Cnotliwym tzi życiem na tym świecie, zabespieczamy się na przyszłość–

Diavolo-

Baylli-fałsz-! nasza filozofia nie taka- kto dał duszę, mniejsza o to, ale skoro dał, odebrać nie ma prawa- bo to sprzeciwia się sprawiedliwości, by raz rzecz daną odbierać; lub dawać z pewnemi warunkami- taka dusza byłaby nie więcey, tylko prawidłem, od fantazyi szewca zawisłym, a świat takiey duszy butem- nasze dusze siedzieć w bucie nie będą, my nasze dusze sami wykształcilismy- naszym staraniem trudami wyrobili- będą więc one samowolne- własny honor, własną cnotę mieć by- będą jak same zechcą, zagraniczną uprzężą, jezdzić, pić, grać, hulać, rozmawiać, ze wszystkiego drwić, i braci zabijać- bo to jest dziełem synów adama- moich wychowańców-

I tu zasmiał się przerazliwie i zniknął:

Glucksberg — (wychudły blady siedzący w końcu zamyślony:)

Bóg daj. byś przepadł na wieki przeklęty Szatanie — tyś to mnie pokusił, do druku mieszanin —

Koniec Części 1ey